



*Przekonanie,
że antyki nie muszą być jedynie
muzealnymi eksponatami,
Ewa Kanach
przywiozła wiele lat temu
z Nowego Jorku. W jej blisko
stuletnim domu zgodnie
współistnieją meble, obrazy
i tkaniny z różnych epok.
Najstarsze pamiętają
wiek XVII, ale nie brak
i współczesnych.*

Miłość z za oceanu



SALON ZWANY CZERWONYM

Barokowy anioł wisi pod fryzem inspirowanym malowidłem z florenckiego Palazzo Davanzati. Kurdyban (tłoczona, zdobiona skóra) ze złoceniami pochodzi prawdopodobnie z XVIII w. Złoty parawan jest rokokowy. W oknie bawełniana tkanina, ręcznie tkana i haftowana wełną (tzw. crewel work), kupiona w Nowym Jorku



EWA KUPIŁA DOM BLISKO DWADZIEŚCIA LAT TEMU, CAŁKOWICIE ZDEWASTOWANY. Przez dziesięciolecia nikt w nim nie mieszkał; był wielokrotnie podpalany i ostatecznie przeznaczony do rozbiórki. Doprowadzenie go do obecnego stanu wymagało bardzo poważnych prac konserwatorskich. – To było przedsięwzięcie nierozsądne, wręcz szalone – opowiada Ewa. – Trudno jednak uzyskać taki klimat, budując coś od nowa. Dom wzniesiony w 1927 roku, początkowo całoroczny, z czasem służył rodzinie poprzedniego właściciela, architekta, jako dom letni. – Zakochałam się od pierwszego wejrzenia w modrzewiowych oknach skrzyniowych. Po niemal stu latach nadal sączy się z nich żywica – mówi Ewa. – Żeby ukazać ich urodę, trzeba było usunąć osiem warstw farby.

MIKS STYLÓW

Fotel nawiązujący do renesansowych krzeseł, antyczny dywan przed kanapą, empirowe ruchome lustro... zgodnie współistnieją w salonie. Fotele w holu (zdj. obok) są bardzo stare, Ewa nie ma pewności, czy XVII- czy XVIII-wieczne. Heraldyczny gobelin z głową fauna właścicielka sama utkała. Portret (XIX-wieczne malarstwo angielskie) oprawiono w oryginalną renesansową ramę. Współgra z nim utrzymany w stylu renesansowym stolik z kręconymi nogami, z XIX wieku





Wewnątrz pozostawiono surowe drewno, na zewnątrz trzeba było je pomalować z powodu zniszczeń. Ze stałych elementów, prócz okien, udało się odrestaurować także drzwi i podłogę. Układ wnętrz został zachowany. Wiele prac właścicielka wykonała samodzielnie: pomalowała drzwi, niektóre meble, a nawet utkała gobelin. Ewa jest absolwentką wydziału tkaniny unikatowej łódzkiej ASP. – Moje spojrzenie na sztukę i wzornictwo bardzo zmieniło się po czteroletnim pobycie w Nowym Jorku. Pracując w prestiżowej FJ Hakimian Gallery jako konserwatorka antycznych tkanin, restaurowałam przedmioty, jakie w Polsce można było zobaczyć tylko w muzeach. Tam kupowali je do swoich domów nawet niezbyt zamożni Amerykanie. Paradoksalnie miłość do sztuki dawnej odnalazłam w metropolii kojarzonej przede wszystkim ze sztuką nowoczesną. Praca w amerykańskich galeriach antyków była dla mnie najlepszą lekcją historii sztuki – opowiada. Po powrocie do Polski Ewa zajmowała się

projektowaniem i malowaniem mebli oraz ściennym malarstwem iluzorycznym. Od 15 lat projektuje wnętrza. – Doceniam styl nowoczesny, ale jeśli sama coś tworzę, a inwestor daje mi wolną rękę, zawsze wychodzi mi „klasyka”, zwykle angielska, bo ta jest mi najbliższa – mówi. Ewa ma szacunek do starych przedmiotów. Odnawia je z pieczołowitością albo powierza najlepszym specjalistom. Bardzo zniszczony kurdyban, kupiony na aukcji w Londynie, oddała w ręce konserwatora z Wawelu, specjalizującego się w renowacji skór. Odrestaurowany, stoi teraz w salonie w sąsiedztwie intarsjowanej szafki narożnej, także przywiezionej z Tamizy. – Na aukcjach w Londynie kupuję rzeczy dla siebie i osób, którym urządzam wnętrza – opowiada. – W Polsce jest mało ładnych antyków i są drogie. Londyn zapewnia duży wybór. – Piękne przedmioty, zanim pójdą do ludzi, trochę u mnie pomieszkują – przyznaje Ewa. – Niektóre zostają na zawsze. •

ZIELONY GABINET

Ścianę zdobi ornament inspirowany renesansowym. Drzewo genealogiczne hiszpańskiego rodu przyjechało pod Warszawę z Francji. XVIII-wieczny fotel ma zachowaną oryginalną tapicerkę. Żółty stolik Ewa pomalowała wspólnie z Dariuszem Strzelczykiem. Krzesło w stylu art déco to jedyny mebel zastany w tym domu. Na ścianie: landszaft z przełomu XVIII i XIX wieku i kopia obrazu Jerzego Nowosielskiego





W JEDNEJ PRZESTRZENI

Kuchnię oddziela od jadalni jedynie niska zabudowa zwieńczona blatem z marmuru „Biała Maria”. – Złożone barokowe lustro z motywem liści akantu, wiszące nad intarsjowanym angielskim bufetem, i minigaleria obrazów z różnych epok czynią tę jadalnię nietypową – uważa Ewa. Włoski mosiężny żyrandol (waży ok. 100 kg) to unikat. W kuchni zwracają uwagę oryginalne przedwojenne drzwi, które właścicielka sama pomalowała i ozdobiła arabską, XVII-wieczny talerz, ręcznie malowany kobaltem (oparty o ścianę między szafkami), oraz dzbanek (z kwiatami) z kultowego serwisu „Josiah” Wedgwooda





ZATRZYMANE W CZASIE

Ściany w sypialni Ewy (kiedyś pokój dziecięcy) pomalowano tak, by powstała iluzja namiotu otwartego na niebo. Nad zagłówkiem tapicerowanym tkaniną Zoffany fragment rzeźbionego karnisza. Zegar to przybysz ze szwedzkiego targu staroci



OTULONY MODRZEWIEM

Blisko stuletni dom z bali jest obity boazerią. W ramach renowacji udało się zachować oryginalne okna skrzynkowe. Na zdjęciu obok mała łazienka na poddaszu. Stylizowana umywalka to model włoskiej firmy Ceramica Althea. Na półce przenośna angielska toaletka z XIX w.; w oknie zasłonka z florenckim haftem, kupiona w składzie antyków

